

AWS
Przypb. 7/19

Wisława Szymborska
Wiune z tomu „Tutaj”

Rlp., man zodyczynni 'pymawliani'
Autoski

Pd., 29,5 x 21 cm i więcej, k. 41

przed 2008

SZCZEGÓŁY

1. GDYBY
2. IDENTYFIKACJA
3. KILKUNASTOLETNIA
4. MIKROKOSMOS
5. MYŚLI NAWIEDZAJĄCE...
6. NIECZYTANIE
7. OTWORNICE
8. POMYSŁ
9. PORTRET Z PAMIĘCI
10. PRZED PODRÓŻĄ
11. TRUDNE ŻYCIE
12. TUTAJ
13. VERMEER
14. W DYLIŻANSIE
15. ZAMACHOWCY

1. TUTAJ
2. MYŚLI NAWIEDZAJĄCE
3. POMYSŁ
4. KILKUNASTOLETNIA
5. TRUDNE ŻYCIE
6. MIKROKOSMOS
7. OTWORNICE
8. ~~ROZWÓD~~ PRZED PODRÓŻĄ
9. ROZWÓD
10. ZAMACHOWCY
11. IDENTYFIKACJA
12. NIECZYTANIE
13. PORTRET Z PAMIĘCI
14. SNY
15. W DYLIŻANSIE
16. ELLA W NIEBIE
17. VERMEER
18. METAFIZYKA

TUTAJ

Nie wiem jak gdzie,
 ale tutaj na Ziemi jest ~~dużo~~ sporo wszystkiego.
 Tutaj wytwarza się krzesła i smutki,
 noży^{żyłki}~~żaki~~, skrzypce, czułość, tranzystory,
 zapory wodne, żarty, filiżanki.

Może gdzie^{indziej} jest wszystkiego więcej.
 tylko z pewnych powodów brak tam malowideł,
 kineskopów, pierogów, chusteczek do łaz.

Jest tutaj co nie miara miejsc z okolicami.
 Niektóre możesz specjalnie polubić,
 nazwać je po swojemu
 i chronić od złego.

Może gdzie indziej są miejsca podobne.
 jednak nikt nie uważa ich za piękne.

Może jak nigdzie, albo mało gdzie,
 masz tu osobny tułów,
 a z nim potrzebne przybory,
 żeby do dzieci cudzych dodać ałasne.
 Po za tym ręce, nogi i zdumioną głowę.

Niewiedza tutaj jest zapracowana,
 ciągle coś liczy, porównuje, mierzy,
 wyciąga z tego wnioski i pierwiastki.

Wiem, wiem, co myślisz.
 Nic tutaj trwałego,
 bo od zawsze na zawsze we władzy żywiołów.
 Ale zauważ - żywioły męczą się łatwo
 i muszą czasem długo odpoczywać
 do następnego razu.

I wiem, co myślisz jeszcze.
 Wojny, wojny, wojny,
 Jednak i między nimi zdarzają się przerwy.
 Bacznosc - ludzie są źli.
 Spoczniej - ludzie^{są} dobrzy.
 Na bacznosc produkuje się pustkowia.
 Na spoczniej w pocie czoła buduje się domy
 i prędko się w nich mieszka.

the same, and the
the same, and the
the same, and the
the same, and the
the same, and the

the same, and the
the same, and the
the same, and the
the same, and the
the same, and the
the same, and the
the same, and the
the same, and the

the same, and the
the same, and the
the same, and the
the same, and the
the same, and the

the same, and the
the same, and the
the same, and the
the same, and the
the same, and the
the same, and the
the same, and the
the same, and the

the same, and the
the same, and the
the same, and the
the same, and the
the same, and the
the same, and the
the same, and the
the same, and the

the same, and the
the same, and the
the same, and the
the same, and the
the same, and the
the same, and the
the same, and the
the same, and the
the same, and the

the same, and the
the same, and the
the same, and the
the same, and the
the same, and the
the same, and the
the same, and the
the same, and the
the same, and the

the same, and the
the same, and the
the same, and the
the same, and the
the same, and the
the same, and the
the same, and the
the same, and the
the same, and the

Życie na Ziemi wypada dość tanio.
 Za sny ~~na przykład~~ na przykład nie płacisz tu grosza.
 Za złudzenia - dopiero kiedy utracone.
 Za posiadanie ciała - tylko ciałem.

I jak by tego było jeszcze mało,
 kręcisz się bez biletu w karuzeli planet,
 a razem z nią, na gapę, w zamięci galaktyk,
 w rozpędzie tak zawrotnym,
 że nic tutaj na Ziemi nawet drgnąć nie ~~zdaży~~ zdąży.

No bo przjrzyj się dobrze:
 stół stoi, gdzie stał,
 na stole kartka, tam ^{jak} ~~gdzie~~ położona,
 przez uchylone okno podmuch tylko powietrza,
 a w ścianach żadnych przeraźliwych szczelin,
 którymi by do nikąd cię wywiało.

...in the ...
...the ...
...the ...

...the ...
...the ...
...the ...

...the ...
...the ...
...the ...

TUTAJ

Nie wiem jak gdzie,
ale tutaj na Ziemi jest sporo wszystkiego.
Tutaj wytwarza się krzesła i smutki,
nożyczki, skrzypce, czułość, tranzystory,
zapory wodne, żarty, filiżanki.

Może gdzie indziej jest wszystkiego więcej,
‡ Tylko z pewnych powodów brak tam malowideł,
kineskopów, pierogów, chusteczek do łez.

Jest tutaj co niemiara miejsc z okolicami.
Niektóre możesz specjalnie polubić,
nazwać je po swojemu
i chronić od złego.

Może gdzie indziej są miejsca podobne,
jednak nikt ich nie uważa za piękne.

Może jak nigdzie, albo mało gdzie,
masz tu osobny tułów,
a z nim potrzebne przybory,
żeby do dzieci cudzych dodać własne.
Poza tym ręce, nogi i zdumioną głowę.

Niewiedza tutaj jest zapracowana,
ciągle coś liczy, porównuje, mierzy,
wyciąga z tego wnioski i pierwiastki.

Wiem, wiem, co myślisz.
Nic tutaj trwałego,
bo od zawsze na zawsze we władzy żywiołów.
Ale zauważ - żywioły męczą się łatwo
i muszą czasem odpoczywać *r długo*
do następnego razu.

I wiem, co myślisz jeszcze.
Wojny, wojny, wojny.
Jednak i między nimi zdarzają się przerwy.
Bacność - ludzie są źli.
Spocznij - ludzie są dobrzy.
Na bacność produkuje się pustkowia.
Na spocznij w pocie czoła buduje się domy
i prędko się w nich mieszka.

Życie na ziemi wypada dość tanio.
Za sny na przykład nie płacisz tu grosza.
Za złudzenia - dopiero kiedy utracone.
Za posiadanie ciała - tylko ciałem.



I jakby tego było jeszcze mało,
kręcisz się bez biletu w karuzeli planet,
a razem z nią, na gapę, w zamieci galaktyk,
~~w rozpędzonym, zawrotnym~~ *przez czasy tak zawrotne,*
że nic tutaj na Ziemi nawet drgnąć nie zdąży.

No bo przyjrzyj się dobrze:
stół stoi, gdzie stał,
na stole kartka, tak jak położona,
przez uchylone okno podmuch tylko powietrza,
a w ścianach żadnych przeraźliwych szczelin,
którymi by donikąd cię wywiało.

MYSLI NAWIEDZAJĄCE NNIE
NA RUCHLIWYCH ULICACH

Twarze.

Miliardy twarzy na ~~na~~ powierzchni świata.

Podobno każda inna
od tych, co ~~były~~ i będą.

Ale Natura — bo kto ją tam wie —
może ~~już~~ zmęczona bezustanną pracą
powtarza swoje dawniejsze pomysły
i nakłada nam twarze
kiedyś już noszone.

Może cię mija Archimedes w dżinsach,
caryca Katarzyna w ciuchu z wyprzedaży,
któryś faraon z tęczką, w okularach.

Wdowa po bosym szewcu
z malutkiej jeszcze Warszawy,
mistrz z groty Altamiry
z mnuczkami do ZOO,
kudłaty Wandal w drodze do muzeum
pozachwycać się trochę.

Jacyś polegli dwieście wieków temu,
pięć wieków temu
i pół wieków temu.

^{przewożony}
~~Ktoś woziony~~ wtedy złoconą karetą,
ktoś wagonem zagłady,

Montezuma, Konfucjusz, Nabuchodonozor,
ich piastunki, ich praczki i Semiramida
rozmawiająca tylko po angielsku.

Miliardy twarzy na powierzchni świata.
Twarz twoja, moja, czyja —
nigdy się nie dowiesz.
Może Natura oszukiwać musi,
i żeby zdążyć, i żeby nastarczyć
zaczyna łowić to, co zatopione
w zwierciadle niepamięci.

POMYSŁ

Przyszedł mi pewien pomysł
 na wierszyk? na wiersz?
 To dobrze - mówię - zostań, pogadamy.
 Musisz mi więcej o sobie powiedzieć.
 Na co on szeptem kilka słów na ucho.
 Ach, o to chodzi - mówię - to ciekawe.
 Od dawna ~~mi te sprawy leżą już na sercu.~~
 Ale żeby wiersz o nich? Nie, na pewno nie.
 Na co on szeptem kilka słów na ucho.
 Tak ci się tylko zdaje - odpowiadam -
 przeceniasz moje siły i zdolności.
 Nawet bym nie wiedziała, od czego mam zacząć.
 Na co on szeptem kilka słów na ucho.
 Mylisz się - mówię - wiersz zwięzły i krótki
 tak samo trudno napisać, jak długi.
 Nie męcz mnie, nie nalegaj, bo to się nie uda.
 Na co on szeptem kilka słów na ucho.
 Niech ci będzie, spróbuję, skoro się upierasz.
 Ale z góry uprzedzam, co z tego wyniknie.
 Napiszę, przedrę i wrzucę do kosza.
 Na co on szeptem kilka słów na ucho.
 Masz rację - mówię - są przecież inni poeci.
 Niektórzy robią to lepiej ode mnie.
 Mogę ci podać nazwiska, adresy.
 Na co on szeptem kilka słów na ucho.
 Tak, naturalnie, będę im zazdrościć.
 My sobie zazdrościmy nawet wierszy słabych.
 A ten chyba powinien... chyba musi mieć...
 Na co on szeptem kilka słów na ucho.
 No właśnie, mieć te cechy, które wyliczyłeś.
 Więc lepiej zmieńmy temat.
 Napijesz się kawy?
 Na co on, już nie szeptem,
 z irytacją w głosie:
 Więc tak czy nie?
 Bo drugi raz nie przyjdę.

Te sprawy leżą mi na sercu

POMYSŁ

Przyszedł mi pewien pomysł
na wierszyk? na wiersz?

To dobrze - mówię - zostań, pogadamy.
Musisz mi więcej o sobie powiedzieć.

Na co on szeptem kilka słów na ucho.
Ach, o to chodzi - mówię - to ciekawe.

Od dawna już te sprawy leżą mi na sercu.
Ale żeby wiersz o nich? Nie, na pewno nie.

Na co on szeptem kilka słów na ucho.
Tak ci się tylko zdaje - odpowiadam -

przeceniasz moje siły i zdolności.

Nawet bym nie wiedziała, od czego mam zacząć.

Na co on szeptem kilka słów na ucho.

Mylisz się - mówię - wiersz zwięzły i krótki
~~tak samo trudno napisać, jak długi.~~

Nie męcz mnie, nie nalegaj, bo to się nie uda.

Na co on szeptem kilka słów na ucho.

Niech ci będzie, spróbuję, skoro się upierasz.

Ale z góry uprzedzam, co z tego wyniknie.

Napiszę, przedrę i wrzucę do kosza.

Na co on szeptem kilka słów na ucho.

Masz rację - mówię - są przecież inni poeci.

Niektórzy robią to lepiej ode mnie.

Mogę ci podać nazwiska, adresy.

Na co on szeptem kilka słów na ucho.

Tak, naturalnie, będę im zazdrościć.

My sobie zazdrościmy nawet wierszy słabych.

A ten chyba powinien... chyba musi mieć...

Na co on szeptem kilka słów na ucho.

No właśnie, mieć te cechy, które wyliczyłeś.

Więc lepiej zmieńmy temat.

Napijesz się kawy?

Na co on, już nie szeptem,
z irytacją w głosie.

Więc tak czy nie?

Bo drugi raz nie przyjdę.

Ma w on westchnął tylko.

7 zaczął zniknąć.

7 zniknął

o wiele - trudniej napisać niż długi

1a Willkommstötchen 2

Gardner made the Ten Ten

standing under many

any unintentional transmission of the virus, unless blisters, does' turn

chociai Tule un duleku?

7th and 8th 13 14 15

66's class,
class' teacher has' in' schedule

América Sur, Venezuela y Colombia

2 dei un'assicurazione

2. Poi un'acme purgato
 e un'acme purgato. L'acme purgato?

2. many individuals
 take the contrary view
 take the moderate view
 take the moderate view

Falsche modulatorische

vi miori taler l'uscì na te nome

zdroj: ...

Bo in position, patchy tracks visible

very dense forest very

ist also nicht v. T. her entlehnt, sondern

Love
I will create all kinds of trouble
for you and then I'll show you

taxa nos oportet

episodi de rugăminte: lucruri,

ale v lei sîcîte gîraie unper zîis

a v main main mit

2 $\frac{1}{2}$ doz ~~large~~ ^{exp} ~~large~~ ^{has 92} ~~large~~ ^{large}

take ^{lower} ~~higher~~ in various

Tah. bendera o. cupu ingun

must be more convincing -

Quasi in iena nato

2a To 2 wponem godum le mny -

ja wenn o viele viel

2 e to via na verso

20 to 25

W.S.

Następny dzień. przesunął się dość niepostrzeżenie, nadal czułem się jak wiewiórka, którą przypadkowo użyto do mycia auta i podłogi w kuchni, nadal nic nie mogłem czytać, bo literki podskakiwały na stronach, jakby denerwowało je moje zaciekawienie ich tam obecnością, ale przestało mi się zbierać na wymioty, co było dużym plusem.

Po południu Roman wrócił z przedszkola i z dumą pokazał mi książkę, którą przed chwilą dostał od mamy, czyli Penelopy: "Ciało". Roman przysiadł obok mnie, ja wyłączyłem Bob Marley'a i przeglądaliśmy wspólnie obrazki. A było co oglądać! Więcej się z tej książki nauczyłem o organizmie człowieka niż przez lata w szkole, a ilustracje były tak ciekawe, że obaj studiowaliśmy zakamarki serca, płuc, żołądka z fascynacją godną odkrywców nowych kontynentów.

Oczywiście, Romana interesowały inne aspekty tych wspaniałych ilustracji niż to na co ja zwracałem uwagę. Dla niego najciekawsza była akcja, to co się w tym organizmie działo, kotłowało, ze sobą współpracowało. Frapował go mózg, może dlatego, że ilustrator wypełnił głowę ludzikami, którzy czytali książki, patrzyli przez lornetki oczu na zewnątrz organizmu, podawali sobie wiadomości przesłane przez listonoszy, od dłoni, od języka, od nosa. Wśród tych mózgowych pracowników, były też modnie ubrane sekretarki, które siedziały przy komputerach podłączonych kablami do kręgosłupa, był kapitan okrętu, Einstein, dyskutująca grupa polityków i naczelnik policji.

Polnocy mi nie
niezależnym ^{stanem} i ^{zależnym}
niezależnym ^{stanem} i ^{zależnym}
niezależnym ^{stanem} i ^{zależnym}

Amerykan, adwokatów i ^{innych}.

Na moim iu iu.

adwokatów iu iu
i u iu iu iu iu
i u iu iu iu iu
i u iu iu iu iu

Amerykan iu iu iu.

Na iu iu iu iu iu.

Amerykan iu iu iu.

Amerykan iu iu iu iu iu.

Amerykan iu iu iu.

Amerykan iu iu iu.

Amerykan iu iu iu.

Amerykan iu iu iu.

Amerykan iu iu iu iu iu.

Amerykan iu iu iu iu iu.

Amerykan iu iu iu iu iu.

Amerykan iu iu iu iu iu.

Amerykan iu iu iu iu iu.

Tato, a dlaczego my żyjemy?

(Lipiec 1995)

- Tato - niewinnie zapytał pięcioletni Roman - Dlaczego my żyjemy?

Spojrzałem na niego przelotnie i pomyślałem, że nie mogę go zbyć byle czym, więc poprosiłem o wyjaśnienie tego, skomplikowanego skądinąd, pytania.

- Co przez to rozumiesz, moje słoneczko?

- Jak to się dzieje, że my żyjemy? - powtórzył Roman patrząc na mnie, jakbym już nie zasługiwał na miano "Taty", skoro nie umiem mu udzielić odpowiedzi na tak proste pytanie.

- Czy możemy porozmawiać o tym jutro, bo dzisiaj nienajlepiej się czuję?

Roman objął mnie za szyję, jak tylko małe dzieci to robią i bez słowa pobiegł do drugiego pokoju oglądać program w telewizji.

Prawdę powiedziawszy, to sam się często zastanawiałem, dlaczego nadal żyję, bo było to wbrew wszystkiemu przepisom natury. Tym bardziej, że choć od roku karmiono mnie trującą chemią, to choroba triumfalnie wróciła i ponownie...

~~Wiersz~~ KILKUNASTOLETNIA

Ja - kilkunastoletnia?

Gdyby nagle, tu, teraz, stanęła przede mną,
czy miałabym ją witąć jak osobę bliską,
choć jest dla mnie obca i daleka?

Uronić łezkę, pocałować w czołko
z tej wyłącznie przyczyny,
że mamy jednakową datę urodzenia?

Tyle niepodobieństwa między nami,
że chyba tylko kości są te same,
sklepienie czaszki, oczodoły.

Bo już jej oczy jakby trochę większe,
rzęsy dłuższe, wzrost wyższy
i całe ciało obleczone ściśle
skórą gładką, bez skazy.

Łączą nas wprowadzie krewni i znajomi,
ale w jej świecie prawie wszyscy żyją,
a w moim prawie nikt
z tego wspólnego kręgu.

Tak mocno się różnimy,
tak całkiem o czym innym myślimy, mówimy.
Ona wie mało -
za to z uporem godnym lepszej sprawy.
Ja wiem o wiele więcej -
za to nie ~~na~~ na pewno.

Pokazuje mi wiersze,
pisane pismem starannym, wyraźnym,
jakim ja nie piszę już od lat.

Czytam te wiersze, czytam.
No może ten jeden,
gdyby go skrócić
i w paru miejscach poprawić.
Reszta niczego dobrego nie wróży.

Rozmowa się nie kłei.
Na jej biednym zegarku
czas chwiejny jeszcze i tani.
Na moim dużo droższy i dokładny.

Na pożegnanie nic , zdawkowy uśmiech
i żadnego wzruszenia.

Dopiero kiedy znika
i zostawia w pośpiechu swój szalik - -

Szalik z prawdziwej wełny,
w kolorowe paski
przez naszą matkę
zrobiony dla niej szydełkiem.

Przechowuję go jeszcze.

WISŁAWY SZYMBORSKIEJ
WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

WISŁAWY SZYMBORSKIEJ
WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

WISŁAWY SZYMBORSKIEJ
WISŁAWY SZYMBORSKIEJ
WISŁAWY SZYMBORSKIEJ
WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

TRUDNE ŻYCIE Z PAMIĘCIĄ

Jestem złą publicznością dla swojej pamięci.
 Chce, żebym bezustannie słuchała jej głosu,
 a ja się wiercę, chrząkam,
 słucham i nie słucham,
 wychodzę, wracam i znowu wychodzę.

Chce mi bez reszty zająć uwagę i czas.
 Kiedy śpię przychodzi jej to łatwo.
 W dzień bywa różnie, i ma o to żal.

Podsuwa mi gorliwie dawne listy, zdjęcia,
 porusza wydarzenia ^wżne i nieważne,
 przywraca wzrok na prześlepione widoki,
 zaludnia je moimi umarłymi.

W ^wjej opowieściach jestem zawsze młodsza.
 To miłe, tylko po co bez przer^y ten wątek.
 Każde lustro ma dla mnie inne wiadomości.

Gniewa się, kiedy wzruszam ramionami.
 Mściwie wtedy wywleka wszystkie moje błędy,
 ciężkie a potem lekko zapomniane.
 Patrzy mi w oczy, czeka co ja na to.
 W końcu pociesza, że mogło być gorzej.

Chce, żebym żyła tylko już dla niej i z nią.
 Najlepiej w ciemnym, zamkniętym pokoju,
 a u mnie ciągle w planach słońce teraźniejsze
 obłoki aktual^e, drogi na bieżąco.

Czasami mam jej towarzystwa dosyć.
 Proponuję rozstanie. Od dzisiaj na zawsze.
 Wówczas uśmiecha się z politowaniem,
 bo wie, że byłby to wyrok i na mnie.

Nie mogę mieć woskowych rąk
Aż widać co to wlec dzieństwo ręk
Może może mi widać
czyżby czyżby nie ma
a jednak decyduję
o całym życiu i śmiercią

Od domu chodzę już o nich napisać
ale to tylko tamet,
mnie samotność nie potrafi
i chyba gdzieś leżą poety
brak mi nie rozumienia świata.
ale jest w tym. P.S.

MIKROKOSMOS

da Kiedy ^{zaczęto patrzeć} ~~spróbowano spojrzeć~~ przez mikroskop,
powiało grozą i do dzisiaj wieje.

Życie było dotychczas wstarczająco szalone
w swoich rozmiarach i kształtach.
Wytwarzało więc także istoty maleńkie,
jakieś muszki, robaczki,
ale przynajmniej gołym ludzkim okiem
dające się zobaczyć.

A tu nagle, pod szkiełkiem,
inne aż do przesady
i tak już znikome,
że to, co sobą zajmują w przestrzeni
tylko przez litość można nazwać miejscem.

Szkiełko ich nawet wcale nie ~~nikak~~ uciska,
^{bez przeszkód} ~~można swobodą~~ dwoją się pod nim i troją
na pełnym luzie i na chybił trafił.

Powiedzieć, że ich dużo - to ^{by} ~~mało~~ powiedzieć.
Im silniejszy mikroskop
tym pilniej i dokładniej wielokrotne.

Nie mają nawet porządných wnętrzości.
Nie wiedzą co to płeć, dzieciństwo, starość.
Może nawet nie wiedzą czy są - czy ich niema.
W jednak decydują o ^{naszym} ~~całym~~ życiu i śmierci.

Niektóre zastygają w chwilowym bezruchu,
choć nie wiadomo, czym dla nich jest chwila.
Skoro są takie drobne,
to może i trwanie
jest dla nich odpowiednio rozdrobione.

Pyłek znoszony wiatrem to przy nich meteor
z głębokiego kosmosu,
a odcisk palca - rozległy labirynt, *Gdzie mogą się gromadzić*
~~gdzie mogą się gromadzić na swoje głuche parady,~~
na swoje głuche parady,
swoje ślepe iliady i upaniszady.

Od dawna chciałam już o nich napisać,
ale to trudny temat,
wciąż odkładany na potem
i chyba godny lepszego poety,
bardziej ode mnie zdumionego światem.
Ale czas nagli. Piszę.

Wielki jest ten świat, wielki jest ten świat,
i wielki jest ten świat, wielki jest ten świat,
i wielki jest ten świat, wielki jest ten świat,
i wielki jest ten świat, wielki jest ten świat,
i wielki jest ten świat, wielki jest ten świat.

MIKROKOSMOS

Kiedy zaczęto patrzeć przez mikroskop,
powiało grozą i do dzisiaj wieje.
Życie było dotychczas wystarczająco szalone
w swoich rozmiarach i kształtach.
Wytwarzało więc także istoty maleńkie,
jakieś muszki, robaczki,
ale przynajmniej gołym ludzkim okiem
dające się zobaczyć.

A tu nagle, pod szkiełkiem,
inne aż do przesady
i tak już znikome,
że to co sobą zajmują w przestrzeni,
tylko przez litość można nazwać miejscem.

Szkiełko ich nawet wcale nie uciska,
bez przeszkód dwoją się pod nim i troją
na pełnym luzie i na chybił trafił.

Powiedzieć, że ich dużo - to mało powiedzieć.
Im silniejszy mikroskop,
tym pilniej i dokładniej wielokrotne.

Nie mają nawet porządných wnętrzości.
Nie wiedzą, co to płeć, dzieciństwo, starość.
Może nawet nie wiedzą czy są - czy ich nie ma.
A jednak decydują o naszym życiu i śmierci.

Niektóre zastygają w chwilowym bezruchu,
choć nie wiadomo, czym dla nich jest chwila.
Skoro są takie drobne,
to może i trwanie
jest dla nich odpowiednio rozdrobnione.

8 Pylek znoszony wiatrem to przy nich meteor
z głębokiego kosmosu,
a odciska ~~na nich~~ rozległy labirynt,
gdzie mogą się gromadzić
na swoje głuche parady,
swoje ślepe iliady i upaniszady.

Od dawna chciałam już o nich napisać,
ale to trudny temat,
wciąż odkładany na potem
i chyba godny lepszego poety,
bardziej ode mnie zdumionego światem.
Ale czas nagli. Piszę.

jenue

OTWORNICE

~~Not~~

No cóż, na przykład takie otwornice.
 Żyły tutaj, bo były, a były, bo żyły.
 Jak mogły, skoro ~~by~~ mogły i jak potrafiły.
 W liczbie mnogiej, bo mnogiej,
 choć każda z osobna,
 we własnej, bo we własnej
 wapiennej skorupce.
 Warstwami, bo warstwami
 czas je potem streszczał,
 nie wdając się w szczegóły,
 bo w szczegółach litość.
 I oto mam przed sobą
 dwa widoki w jednym:
 żalosne cmentarzysko
 wiecznych odpoczywań
 czyli
 zachwycające, wyłonię z morza,
 lazuru morza białe skały,
 skały, które tu są, ponieważ są.

PRZED PODRÓŻĄ,

← Mówi się o niej: przestrzeń.
Łatwo określać ją tym jednym słowem,
dużo trudniej wieloma.

Pusta i pełna zarazem wszystkiego?
Szczelnie zamknięta, mimo że otwarta,
skoro nie ~~wymyka~~
wymknąć się z niej nie może?
Rozdęta do bezkresu?
Bo jeśli ma kres,
z czym, u licha, graniczy?

No dobrze, dobrze. Ale teraz zaśnij.
Jest noc, a jutro masz pilniejsze sprawy,
~~dotykanie przedmiotów położonych blisko~~
~~rzucanie spojrzeń na odległość~~
w sam raz ~~na~~ twoją określoną miarę:
dotykanie przedmiotów położonych blisko,
rzucanie spojrzeń na pewną odległość,
słuchanie głosów dostępnych dla ucha,
~~sporo też innych~~
~~wykonywanie innych~~ celowych czynności.

No i jeszcze ta podróż z punktu A do B,
Start 12.40 czasu miejscowego,
i przelot nad kłębkami tutejszych obłoków
pasemkiem nieba krótkim,
nieskończanie którymś.

W S

Wielki miłośnik
i wielki miłośnik
i wielki miłośnik

Wielki miłośnik
i wielki miłośnik
i wielki miłośnik
i wielki miłośnik
i wielki miłośnik
i wielki miłośnik
i wielki miłośnik
i wielki miłośnik

Wielki miłośnik
i wielki miłośnik
i wielki miłośnik
i wielki miłośnik
i wielki miłośnik
i wielki miłośnik
i wielki miłośnik
i wielki miłośnik

Wielki miłośnik
i wielki miłośnik
i wielki miłośnik
i wielki miłośnik
i wielki miłośnik
i wielki miłośnik
i wielki miłośnik
i wielki miłośnik

Wielki miłośnik
i wielki miłośnik
i wielki miłośnik
i wielki miłośnik
i wielki miłośnik
i wielki miłośnik
i wielki miłośnik
i wielki miłośnik

PRZED PODRÓŻĄ

Mówi się o niej: przestrzeń.
Łatwo określać ją tym jednym słowem,
dużo trudniej wieloma.

Pusta i pełna zarazem wszystkiego?
Szczelnie zamknięta, mimo że otwarta,
skoro nic
wymknąć się z niej nie może?
Rozdęta do bezkresu?
Bo jeśli ma kres,
z czym, u licha, graniczy?

No dobrze, dobrze. Ale teraz zaśnij. *zamierzona*
Jest noc, a jutro masz pilniejsze sprawy,
w sam raz na twoją określoną miarę:
dotykanie przedmiotów położonych blisko,
rzucanie spojrzeń na ~~pewną~~ odległość,
słuchanie głosów dostępnych dla ucha,
~~sporo też innych celowych czynności.~~

No i jeszcze ta podróż z punktu A do B.
Start 12:40 czasu miejscowego,
i przelot nad kłębkami tutejszych obłoków
pasemkiem nieba nikłym,
nieskończenie którymś.

ROZWOD

Dla dzieci pierwszy w życiu koniec świata.

Dla kotka nowy Pan.

Dla pieska nowa Pani.

Dla mebli schody, łomot, wóz i przewóz.

Dla ścian ja^śne kwadraty po zdjętych obrazach.

Dla sąsiadów z parteru temat, przerwa w nudzie.

Dla samochodu lepiej gdyby były dwa.

Dla powieści, poezji - zgoda, bierz co chcesz.

Gorzej z encyklop^eią i sprzętem wideo.

no i z tym poranⁱkiem poprawnej pis^ewni,

gdzie chyba są wskazówki w kwestii dwojga imion -

czy jeszcze łączyć je spójnikiem "i",

czy już rozdzielać kropką.

ZAMACHOWCY

Całymi dniami myślą ^{precyzyjnie}
jak zabić, żeby/zabić
i ilu zabić, żeby wielu zabić,
Poza tym z apetytem zjadają swoje potrawy,
modlą się, myją nogi, karmią ptaki,
telefonują drapiąc się pod pachą,
tamują krew kiedy skaleczą się w palec,
jeśli są kobietami kupują podpaski,
szminkę do powiek, kwiatki do wazonów,
wszyscy trochę żartują kiedy są w humorze,
popijają z lodówek soki ~~cy~~trusowe,
wieczorem patrzą na księżyc i gwiazdy,
zakładają na uszy słuchawki z cichą muzyką,
i zasypiają smacznie do białego rana
- chyba że to, co myślą, mają zrobić w nocy.

1. W tym celu należy przede wszystkim
zwrócić uwagę na to, że w tym
momencie nie ma jeszcze żadnych
dokładnych danych, które mogłyby
służyć do sformułowania jakichś
wniosków. W związku z tym należy
zachować szczególną ostrożność
w tym zakresie. W tym celu
należy przede wszystkim zwrócić
uwagę na to, że w tym momencie
nie ma jeszcze żadnych danych,
które mogłyby służyć do
sformułowania jakichś wniosków.
W związku z tym należy zachować
szczególną ostrożność w tym
zakresie.

ZAMACHOWCY

Całymi dniami myślą
jak zabić, żeby ~~precyzyjnie~~ zabić,
i ilu zabić, żeby wielu zabić.
Poza tym z apetytem zjadają swoje potrawy,
modlą się, myją nogi, karmią ptaki,
telefonują drapiąc się pod pachą,
tamują krew kiedy skaleczą się w palec,
jeśli są kobietami kupują podpaski, *kiedy*
szminke do powiek, kwiatki do wazonów,
wszyscy trochę żartują, ~~jeśli~~ są w humorze,
popijają z lodówek soki cytrusowe,
wieczorem patrzą na księżyc i gwiazdy,
zakładają na uszy słuchawki z cichą muzyką
i zasypiają smacznie do białego rana
- chyba że to, co myślą, mają zrobić w nocy.

11

PRZYKŁAD

Wichura

zdarła nocą wszystkie liście z drzewa
oprócz listka jednego,
pozostawionego,
żeby się kiwał solo na gołej gałęzi.

Na tym przykładzie

Przemoc demonstruje,

że owszem -

pożartować sobie czasem lubi.

1900
1901
1902
1903
1904
1905
1906
1907
1908
1909
1910
1911
1912
1913
1914
1915
1916
1917
1918
1919
1920
1921
1922
1923
1924
1925
1926
1927
1928
1929
1930
1931
1932
1933
1934
1935
1936
1937
1938
1939
1940
1941
1942
1943
1944
1945
1946
1947
1948
1949
1950
1951
1952
1953
1954
1955
1956
1957
1958
1959
1960
1961
1962
1963
1964
1965
1966
1967
1968
1969
1970
1971
1972
1973
1974
1975
1976
1977
1978
1979
1980
1981
1982
1983
1984
1985
1986
1987
1988
1989
1990
1991
1992
1993
1994
1995
1996
1997
1998
1999
2000

Dobrze i myślarz i mój -

Symboliz i w awanturze woli i w samotności

Kto wie o życiu i o tej marce przelanej na miłość

Parkietów lub na liście marzeń.

no i co z tym wszystkim?

Dobrze mi jakiś marzeń ielny i w upadku.

Pożem mi pokazać łopis nie rym łopis,

Wzrostem i opisanie ~~poeci~~ ielny ielny.

Symbole, kłamstwo, obywatel.

Wpadam i quier w to miejsce nie on

nie rym ielny ielny ielny, ielny ^{tak mój} ielny ielny.

A ielny kłamstwo ^{uważa} ielny ielny ielny ielny.

A to ielny to ielny ielny

A to ^{marce} ielny ielny ielny

To ielny ielny ielny ielny

Dobrze i myślarz. Słuchaj tu kłopot mój.

i mój ielny ielny

On mój ielny ielny ielny ielny

ale mój ielny ielny ielny ielny.

Znam mój ielny ielny ielny

Pożem mój ielny ielny ielny ielny

A on ielny ielny ielny ielny ielny

Dobrze i myślarz ielny ielny ielny ielny

Tam kłopot ielny ielny ielny ielny

To mój ielny ielny ielny ielny ielny

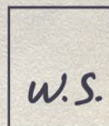
Znam mój ielny ielny ielny ielny

To ielny ielny ielny ielny ielny

stwierdzenie
Dobrze i myślarz ielny ielny ielny ielny
A on ielny ielny ielny ielny ielny
Znam mój ielny ielny ielny ielny
On ielny ielny ielny ielny ielny
Tamtę widzę ielny

W.S.

FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ



IDENTYFIKACJA

Dobrze, że przyszedłś _ mówi.
 Słyszałaś, że we czwartek rozbił się samolot?
 No więc właśnie w tej sprawie
 przyjechali po mnie.
 Podobno był na liście pasażerów.
 No i co z tego, mę się rozmyślił.
 Dali mi jakiś proszek, żebym nie upadła.
 Potem mi pokazali kogoś, nie wiem kogo.
 Cały czarny, spalony ~~na~~ oprócz jednej ręki.
 Strzępek koszuli, zegarek, obrączka.
 Wpadłam w gniew, bo to napewno nie on.
 Nie zrobiłby mi tego, żeby ~~tu~~ ~~być~~ tak wyglądać.
 A takich koszul pełno jest po sklepach.
 A ten zegarek to zwykły zegarek.
 A te nasze imiona na jego obrączce
 to są ~~proste~~ imiona bardzo pospolite.
 Dobrze, że przyszedłś. Usiądź tu koło mnie.
 On rzeczywiście miał wrócić we czwartek.
 Ale ile tych czwartków mamy jeszcze w roku.
 Zaraz nastawię czajnik na herbatę.
 Umyję głowę a potem odpocznę.
~~Właśnie~~ Dobrze, że przyszedłś, bo tam było zimno,
 a on tylko w tym takim gumowym śpiworze,
 on, to znaczy ten tamten nieszczęśliwy człowiek.
 Zaraz nastawię czwartek, umyję herbatę,
 bo te nasze imiona przecież pospolite -

NIECZYTANIE

Do dzieła Prousta
 nie dodają w księgarni pilota,
 nie można się przełączyć
 na mecz piłki nożnej
 albo na kwiz, gdzie do wygrania ^{jest} volvo.

Żyjemy dłużej,
 ale mniej dokładnie,
 i krótszymi zdaniami.

Podróżujemy szybciej, częściej, dalej
 i przywozimy slajdy zamiast wspomnień.
 Tu ja z jakimś facetem.
 Tam chyba mój eks.
 Tu wszyscy na golasa,
 więc pewnie na plaży.

Siedem tomów - litości.
 Nie dało by się tego streścić, skrócić,
 albo najlepiej pokazać w obrazkach.

Szedł kiedyś serial ~~Ptyxkakakax~~ pt. Lalka,
 ale bratowa mówi, że nie jego.

Proust - kto to taki.
 Podobno pisał w łóżku całymi latami.
 Kartka za kartką,
 z ograniczoną prędkością.

A ~~my~~ na ¹² piątym biegu
 i - odpukać - zdrowi.

nie było, nie było, nie było,
nie było, nie było, nie było,
nie było, nie było, nie było,
nie było, nie było, nie było.

nie było, nie było, nie było,
nie było, nie było, nie było,
nie było, nie było, nie było,
nie było, nie było, nie było.

nie było, nie było, nie było,
nie było, nie było, nie było,
nie było, nie było, nie było,
nie było, nie było, nie było.

nie było, nie było, nie było,
nie było, nie było, nie było,
nie było, nie było, nie było,
nie było, nie było, nie było.

nie było, nie było, nie było,
nie było, nie było, nie było,
nie było, nie było, nie było,
nie było, nie było, nie było.

nie było, nie było, nie było,
nie było, nie było, nie było,
nie było, nie było, nie było,
nie było, nie było, nie było.

nie było, nie było, nie było,
nie było, nie było, nie było,
nie było, nie było, nie było,
nie było, nie było, nie było.

NIECZYTANIE

Do dzieła Prousta
nie dodają w księgarni pilota,
nie można się przełączyć
na mecz piłki nożnej
albo na kwiz, gdzie do wygrania volvo.

Żyjemy dłużej,
ale mniej dokładnie
i krótszymi zdaniami.

Podróżujemy szybciej, częściej, dalej
i przywozimy ^{świat}slajdy zamiast wspomnień. 2

Tu ja z jakimś facetem.

Tam chyba mój eks.

Tu wszyscy na golasa,

więc pewnie ~~na plaży~~ *wiszę gdzieś niewnie na plaży*

Siedem tomów - litości.

Nie dałoby się tego streścić, skrócić,
albo najlepiej pokazać w obrazkach.

Szedł kiedyś serial pt. Lalka,

ale bratowa mówi, że kogoś innego na P.

Zresztą, nawiasem mówiąc, kto to taki.

Podobno pisał w łóżku całymi latami.

Kartka za kartką,

z ograniczoną prędkością.

A my na piątym biegu

i - odpukać - zdrowi.

1 wiechły co czego miał na sobie?

Umiemy, munda? O

Ochrona miasta.

Umiemy i tanią drogą?

Albo ich i dowie do drugiej strony

no przecież no która no jest co po. usi?

~~zamieszanie w sprawie?~~ i w sprawie? Kto?

A czy to doświadczenie ma tu jakieś?

18 a myślał tak przez miasto?

Sumy? Kto? Działanie chłopa widać?

~~Wszystko w sprawie?~~

~~Wszystko w sprawie?~~

2. Wymagania i uwagi?

~~Wszystko w sprawie?~~

Wszystko w sprawie?

2. Wymagania, uwagi, i uwagi, uwagi?

Wszystko w sprawie? Kto? Kto?

Wszystko w sprawie?

Wszystko w sprawie?

2. Wymagania i uwagi?

Wszystko w sprawie?

Wszystko w sprawie?

Wszystko w sprawie?

Wszystko w sprawie?

Wszystko w sprawie?

Wszystko w sprawie?

Wszystko w sprawie?

Wszystko w sprawie?

Wszystko w sprawie?

powiedziawszy to pojęcia nie miałem o czym była ta opowieść. Najważniejsze, że dużo się działo.

Nagle światła przygasły, wojownicy zastygli w dziwnych pozach, z obu stron wybuchły obłoki dymu, a zza zielonej kurtyny wybiegła Porcelanowa Księżniczka, tyle, że tym razem ubrana była w różowy, obcisły kostium, a na głowę założyła mały kapelusik.

Czekaliśmy w napięciu śledząc każdy ruch Porcelanowej Księżniczki, na to co dalej się stanie, a ona sunęła małymi kroczkami w stronę ogromnej, srebrnej kuli, którą akrobaci wtoczyli na środek areny i puścili w ruch. W chwili później jeden z wojowników spłynął jak ptak i szybując w powietrzu ujął Księżniczkę, aby ją postawić na wirującej kuli.

- Ona z tej kuli nie spadnie, prawda? - zapytał Roman, szukaj we mnie zapewnienia, że wszystko będzie dobrze.

- Wszystko będzie dobrze - powiedziałem uspokajająco.

Ale to, co potem nastąpiło przeszło nasze oczekiwania. Podczas gdy Księżniczka zwinnie i bezszelestnie utrzymywała równowagę na przemykającej pod jej stopami kuli, dwie dziewczyny zonglowały miseczkami do ryżu, ale co chwilę podrzucały te miseczki (bez ryżu) do Księżniczki, a ona je w locie do ręki brała.

PORTRET Z PAMIECI

Wszystko na pozór się zgadza.
 Kształt głowy, rysy twarzy, wzrost, sylwetka.
 Jednak się jest podobny.
 Może nie w takiej pozie?
 W innym kolorycie?
 Może bardziej z profilu,
 jakby się za czymś oglądał?
 Gdyby coś trzymał w rękach?
 Książkę własną? Cudzą?
 Mapę? Lornetkę? Kołowrotek wędki?
 I niechby co innego miał na sobie?
 Wrzesnowy mundur? Obozowy pasiak?
 Wiatrówkę z tamtej szafy?
 Albo - jak w dół do drugiego brzegu -
 po kostki, po kolana, po pas, po szyję
 już zanurzony? Nagi?
 I gdyby domalować mu tu jakieś tło?
 Na przykład łakę jeszcze nie skoszona?
 Szuwały? Brzozy? Piękne chmurne niebo?
 Może brakuje kogoś koło niego?
 Z kim spierał się? Żartował ~~grał w karty~~
 Grał w karty? Popijał?
 Ktoś z rodziny? Przyjaciół?
 Kilka kobiet? Jedna?
 Może stojący w oknie?
 Wychodzący z bramy?
 Z psem przybłądą u nogi?
 W solidarnym tłumie?
 Nie, nie, to na nic.
 Powinien być sam,
 jak niektóby ~~przystąpił~~ przystało.
 I chyba nie tak poufale, z bliską,
 Dalej? I jeszcze dalej?
 W najzupełniejszej już głębi obrazu?
 Skąd, gdyby nawet wołał,
 nie doszedł by głos?
 A co na pierwszym planie?
 Ach, cokolwiek.
 I tylko pod warunkiem, że Będzie to ptak
 przelatujący właśnie.

PORTRET Z PAMIĘCI

Wszystko na pozór się zgadza.
 Kształt głowy, rysy twarzy, wzrost, sylwetka.
 Jednak nie jest podobny.
 Może nie w takiej pozie?
 W innym kolorycie?
 Może bardziej z profilu,
 jakby się za czymś oglądał?
 Gdyby coś trzymał w rękach?
 Książkę własną? Cudzą?
 Mapę? Lornetkę? Kołowrotek wędki?
 I niechby co innego miał na sobie?
 Wrześniowy mundur? Obozowy pasiak?
 Wiatrówkę z tamtej szafy?
 Albo - jak w drodze do drugiego brzegu -
 po kostki, po kolana, po pas, po szyję
 już zanurzony? Nagi?
 I gdyby domalować mu tu jakieś tło?
 Na przykład łakę jeszcze nie skoszona?
 Szuwary? Brzozy? Piękne chmurne niebo? *dobry*
 Może brakuje kogoś ~~około~~ *koło* niego?
 Z kim spierał się? Żartował?
 Grał w karty? Popijał?
 Ktoś z rodziny? Przyjaciół?
 Kilka kobiet? Jedna?
 Może stojący w oknie?
 Wychodzący z bramy?
 Z psem przybłądą u nogi?
 W solidarnym tłumie?
 Nie, nie, to na nic.
 Powinien być sam,
 jak niektórym przystało.
 I chyba nie tak poufale, z bliska?
 Dalej? I jeszcze dalej? *już*
 W najzupełniejszej ^{głębi} obrazu?
 Skąd, gdyby nawet wołał,
 nie doszedłby głos?
 A co na pierwszym planie?
 Ach, cokolwiek.
 I tylko pod warunkiem, że będzie to ptak
 przelatujący właśnie.

SNY

Wbrew wiedzy i naukom geologów,
kpiąc sobie z ich magnesów wykresów i map
sen w ułamku sekundy
piętrzy przed nami góry tak bardzo kamienne,
jakby stały na jawie.

A skoro góry, to i doliny, równiny
z pełną infrastrukturą.
Bez inżynierów, majstrów, robotników,
bez koparek, spycharek, dostawy budulca
— gwałtowne autostrady, nagłe mosty,
natychmiastowe miasta zaludnione gęsto.

Bez reżyserów z tubą i operatorów
~~klucze wiedzące~~
tłumy ~~statystów~~ ~~wiedzą~~ kiedy nas przeryzić
~~xxkiedy~~ i w jakiej chwili zniknąć.

Bez biegłych w swoim fachu architektów,
bez cieśli, bez murarzy, betonierzy,
~~zapiętnani~~ — przy ścieżce raptem domek malusieńki,
a w nim ogromne sale z echem ^{naszych} kroków
i ściany WYKONANE Z LITEGO POWIETRZA.

Nie tylko rozmach ale i dokładność
— poszczególny zegarek, całkowita mucha
na stole obrus haftowany w kwiaty,
nadgryzione jabłuszko ze śladami zębów.

A my — czego nie mogliśmy stworzyć, ^{nie,} sztuki mistrze,
magowie, cudotwórcy i hipnotyzerzy

— nieupierzani potrafimy fruwać,
w czarnych tunelach świecimy sobie oczami,
rozmawiamy ~~bezwarunkowo~~ ze swadą, w nieznanym języku
i to nie było z kim, bo z umarłymi.

A na dodatek, wbrew własnej wolności,
wyborom serca i upodobaniom,
zatracamy się
w miłosnym porządaniu do —
zanim zadzwoni budzik.

...
...
...
...

...
...
...
...
...
...

...
...
...
...

...
...
...
...
...

...
...
...
...
...

A my - czego nie mamy, czego nie mamy
...
...

...
...
...
...

...
...
...
...
...

Co na to WSZYSTKO AUTORZY SENUKÓW,
 BADACZE ONIRYCZNYCH SYMBOLI I WRÓŻB,
 LEKARZE Z KOSZETKAMI DO PSYCHOANALIZ
 - JEŚLI COŚ IM SIĘ ZGADZA,
 TO TYLKO PRZYPADKIEM
 I Z TEJ TYLKO PRZYCZYNY,
 ŻE W NASZYCH ŚWIEŃNIACH,
 W ICH CIENIACH I LŚNIENIACH,
 W ICH ZATRZEŚNIENIACH, NIEDPRZEWIĄZENIACH,
 W ICH ODNIEHCENIACH I ROZPRZESTRZENIENIACH
 CZASEM NAWET UCHWYTHY SENS
 TRAFIĆ SIĘ MOŻE.

SNY

Wbrew wiedzy i naukom geologów,
kpiąc sobie z ich magnesów wykresów i map -
sen w ułamku sekundy
piętrzy przed nami góry tak bardzo kamienne,
jakby stały na jawie.

A skoro góry, to i doliny, równiny
z pełną infrastrukturą.
Bez inżynierów, majstrów, robotników,
bez koparek, spycharek, dostawy budulca -
gwałtowne autostrady, nagłe mosty,
natychmiastowe miasta zaludnione gęsto.

Bez reżyserów z tubą i operatorów -
tłumy dobrze wiedzące, kiedy nas przerazić
i w jakiej chwili zniknąć.

Bez biegłych w swoim fachu architektów,
bez cieśli, bez murarzy, betoniarzy - *raptem*
przy ścieżce domek ~~malusienki~~, *jak zabawka*
a w nim ogromne sale z echem naszych kroków
i ściany wykonane z litego powietrza.

Nie tylko rozmach ale i dokładność -
poszczególne zegarek, całkowita mucha,
na stole obrus haftowany w kwiaty,
nadgryzione jabłuszko ze śladami zębów.

A my - czego nie mogą cyrkowi sztukmistrze,
magowie, cudotwórcy i hipnotyzerzy -
nieupierzeni potrafimy fruwać,
w czarnych tunelach świecimy sobie oczami,
rozmawiamy ze swadą w nieznanym języku
i to nie z byle kim, bo z umarłymi.

A na dodatek, wbrew własnej wolności,
wyborom serca i upodobaniom,
zatracamy się
w miłosnym pożądaniu do -
zanim zadzwoni budzik.

Co na to wszystko autorzy senników,
badacze onirycznych symboli i wróżb,
lekarze z kozetkami do psychoanaliz -

jeśli coś im się zgadza,
to tylko przypadkiem
i z tej tylko przyczyny,
że w naszych śnieniach,
w ich cieniach i lśnieniach,
w ich zatrząsieniach, niedoprzewidzeniach,
w ich odniechceniach i rozprzestrzenieniach
czasem nawet uchwytne sens
trafić się może.



to chyba dobry moment, żeby nam powiedzieć
 w co wchodziło wchodziło i na przykład,
 przemawiamy Panu, ale to było i więcej -
 z dziełem tej przynależności, to z przynależności
 i mamy samą niezmienną przynależność i przynależność

Wiem że musi być trochę więcej:

Wiem że musi być trochę więcej:

Pracuję Panu dla Pana nam
 Pracuję dla Pana więcej i bardziej niż wcześniej
 Praca Panu -
 i więcej niż kiedykolwiek wcześniej w Warszawie.

Nawet, kiedyś mi nie było wcale

żeby mi nie było wcale, czy chociaż trochę.

Ki mi nie było, to więcej niż za sobą.

Stawienie

Pracuję mi wchodziło kiedyś więcej niż kiedyś

a kiedyś do końca, potem do końca

Wiem, że kiedyś, potem, potem
 Wiem, że kiedyś, potem, potem

Wiem, że kiedyś, potem, potem

i ci - wszystko na przykład, stage.

Jeszcze mi było miło, miło, miło.

Jeszcze mi było miło, miło, miło.

Jeszcze mi było miło, miło, miło.

Jeszcze mi było miło, miło, miło.

Jeszcze mi było miło, miło, miło.

Pracuję dla Pana, kiedyś, potem, potem

Pracuję dla Pana, kiedyś, potem, potem

Pracuję dla Pana, kiedyś, potem, potem



W DYLIŻANSIE

Wyobraźnia kazała mi odbyć tę podróż.
 Na dachu dyliżansu mokną pudła i paczki.
 W środku ścisk, hałas, zaduch.
 Jest gospodyni gruba i spocona,
 myśliwy w dymach fajki i z martwym zającem.
 l'abbé chrapiący z gąsiorkiem wina w objęciach,
 piastunka z niemowlęciem czerwonym od krzyku,
 podpity kupiec z ~~z~~ uporczywą czkawką,
 dama zirytowana ze wszystkich tutaj powodów,
 ponadto chłopiec z trąbką,
 duży zapchlony pies
~~ixpapuga~~ oraz papuga w klatce.

I jeszcze ktoś, dla kogo właśnie wsiedłam,
 ledwie widoczny wśród cudzych tobołków,
 ale jest - i nazywa się Juliusz Słowacki,

Nie wydaje się zbyt skory do rozmowy.
 Czyta list, który wjął z pomiętej koperty.
 list pewnie wiele razy już czytany,
 bo karttka kruszą się trochę po przegachach.
 Kiedy z kartek ^{wyryta} ~~wyryta~~ zasuszony fiołek
 ach! wzdychamy oboje i łapiemy go w locie.

To chyba dobry moment, żeby mu powiedzieć
 to, co oddawna układałam w myślach.
 Przepraszam Pana, ale to pilne i ważne.
 Przybawam tu z przyszłości i wiem jak tam jest.
 Dla wierszy ^{pańskich} ~~Pana~~ zawsze i czułość i podziw,
 a Panu - królom równy pobyt na Wawelu.

Niestety, wyobraźnia nie ma takiej mocy,
 żeby mógł mnie usłyszeć czy bodaj zobaczyć.
 Nie czuje nawet, że pociągam Go za rękaw.
 Spokojnie wkłada fiołek między kartki,
 a kartki do koperty, potem do kuferka,
 patrzy przez chwilę przez zażawione okienko
 w końcu wstaje, zapina ~~xxx~~ płaszcz, przemyka się do drzwi
 i cóż - wysiada na najbliższej stacji.

Jeszcze przez ~~xx~~ parę minut nie tracę go z oczu.
 Idzie taki niewielki ~~z~~ tym swoim kuferkiem,
 prosto przed siebie, z opuszczoną głową,
~~ka~~ jak ktoś, kto wie,
 że nikt ^{go tu} ~~na niego~~ nie czeka.

Teraz w polu widzenia już tylko statysci.
 Liczna familia pod parasolami,
 kapral z gwizdkiem, a za nim zziajami rekruci,
 furmanka pełna prosiąt
 i dwa cugowe ~~kxxxx~~ konie do wymiany.

...toż, że w tym czasie, kiedy
...toż, że w tym czasie, kiedy
...toż, że w tym czasie, kiedy
...toż, że w tym czasie, kiedy

...toż, że w tym czasie, kiedy
...toż, że w tym czasie, kiedy
...toż, że w tym czasie, kiedy
...toż, że w tym czasie, kiedy

METAFIZYKA

Było, minęło.
 Było, więc minęło.
 W nieodwracalnej zawsze kolejności,
 bo taka jest reguła tej przegranej gry.
 Wniosek banalny, nie wart już pisanja,
 gdyby nie fakt bezsporny,
 faktów wieki wieków,
 nęcały kosmos, jaki jest i będzie,
 że coś naprawdę było
 póki nie minęło,
 nawet to,
 że dziś jadłeś kluski ze skwarkami.

ELLA W NIEBIE

Modliła się do Boga,
 modliła gorąco,
 żeby z niej zrobił
 białą, szczęśliwą dziewczynę.
 A jeśli już za późno na takie przemiany,
 to chociaż, Panie Boże, spójrz ile ja ważę
 i odejmij mi z tego przynajmniej połowę.
 Ale łaskawy Bóg powiedział Nie.
 Położył tylko rękę na jej sercu,
 zajrzał do gardła, pogłaskał po głowie.
 A kiedy będzie już po wszystkim - dędał-
 sprawisz mi radość przybywając do mnie,
 pociecho moja czarna, rozśpiewana kłodo.

Vermeer

Dopóki ta kobieta z Rijksmuseum
w namalowanej ciszy i skupieniu
mleko z dzbanka do miski
dzień po dniu przelewa,
nie zasługuje Świat
na koniec świata.

Wszystko co jest w świecie
jest w nas, a wszystko co jest
w nas, jest w świecie.
Wszystko co jest w świecie
jest w nas, a wszystko co jest
w nas, jest w świecie.

